Rok II. Lwów, środa 29. stycznia 1908. Nr. 311.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 882. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów ul. Krzywa 6.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Miasto nasze obiega plotka, taka prawdziwa lwowska plotka, potworna a jednak prawdopodobna: oto o mandat do Sejmu zamierza się ubiegać Breiter — Ernest Breiter, redaktor *Monitora*.

Takie monstrum społeczne, taki brygant pospolity i ordynarny szantażysta — chce kandydować do Sejmu!

Niby racyę ma. „Obywatele“ wybrali go do parlamentu, więc czemuż niemieliby go wysłać i do Sejmu? Kto do Wiednia zajeżdża terrorem, przekupstwem, rozbojem i szwindlem, ten — wyposażony w takie arcana — tem łatwiej dostanie się do Sejmu. Zbrodnia, poganiana czelnością, niezawsze się zatrzymuje przed wrotami kryminału.

W takich warunkach stawia Breiter swą kandydaturę do Sejmu. Coś tak się u nas poczyna dziać, jak w Sycylii. Tam też człowiek z „towarzystwa“, notoryczny opryszek, złodziej czci ludzkiej, herszt mafii i bandyta w rękawiczkach został wybrany posłem *d'il parlamento*.

Ciekawą jest kwestya, skąd to ciemne indywiduum weźmie pieniądze na agitacyę wyborczą? Ojciec mu nieda, bo w Sejmie nie rozdają budowy linii kolejowych. Sam Breiter (syn) jest goły jak turecki święty. A mimo to pieniądze na Sejm będzie miał. Ktoby zbadał ich pochodzenie, przysłużyłby się społeczeństwu, choć wywołałby tem skandal niebotyczny. Bo nieulega wątpliwości, że jakieś kanalie — stronnictwo albo rząd zagraniczny — którym zależy na moralnym rozkładzie społeczeństwa polskiego, obrały sobie Breitera za narzędzie do tego celu.

Własnym majątkiem, którego niema, ani własnemi kolligacyami (z hyclem złoczowskim) niemógłby narobić tyle złego, ile faktycznie go narobił.

Ale nie sam Breiter, ten czech, żyd, niemiec i rusin równocześnie, jest kompromitacyą, nieszczęściem i przekleństwem naszego narodu. Wszyscy, którzy idą mu na rękę i stoją poza nim, zasługują na naszą nagłębszą pogardę, na naszą fanatyczną nienawiść.

Więc niechże ci, którzy draba w jego bezczelności i ambicyi popierać zamierzają, dobrze się zastanowią, co czynią, i jaką nową ranę, nowy wstyd i ból chcą zadać społeczeństwu. Bo opinia publiczna może się zabrać i do tych, którzy chwast pielęgnują i gnój pod niego nawożą. Wtedy zapóźno będzie łamać ręce i zawodzić nad polityczną niewyrozumiałością, nad religijną nietolerancyą lub rasową nienawiścią. Społeczeństwo ma prawo wyrwać chwast — a dokoła niego wyplenić i zaorać ziemię, aby ani nasienie tak ohydnej trucizny tam niepozostało.

Więc Breiter przy pomocy płatnych kryminalistów może ubiegać się o mandat do Sejmu, ale wara ludziom w kraju naszym i z kraju naszego żyjącym popierać łajdaka!

Przygoda narciarza.



U nas i na świecie.

Zgłosiło się u nas już kilkunastu obywateli z prośbą, abyśmy poparli ich bardzo idealną myśl

zniesienia dyet w Sejmie galicyjskim.

Nowość ta wprawdzie może być dokonaną faktycznie tylko przez Sejm, ale zależną jest ona przedewszystkiem od samych wyborców, którzy mają prawo kategorycznie zażądać od kandydatów poselskich zrzeczenia się z góry honoraryów. U nas nie brak ludzi, którzy pragną szczerze i bezinteresownie służyć krajowi i Ojczyźnie i niema obawy, aby brakło kandydatów. Natomiast odpadnie olbrzymia rzesza indywidyów kandydujących jedynie

dla dyet poselskich,

jak to n. p. miało miejsce przy wyborach do parlamentu, kiedy indywidua socyalistyczne sięgnęły po złotonośne mandaty i nawet wygardłowały w parlamencie płacę za czas wakacyjny. Przeciw podanej nam myśli nic nie mamy i możemy się zgodzić na powyższe argumenty. Poseł, który żądny jest parę guldenów dziennie — nie wielką jest pociechą dla Sejmu. Wszak jemu o pieniądze wyłącznie chodzi!

W kraju naszym objawia się dość znaczny ruch przedwyborczy w kołach nauczycielstwa ludowego. I dziwić się temu nie trzeba. Przeciwnie jest to ruch dla interesów kraju bardzo pożądany. Sejm galicyjski jest najwyższą magistraturą szkolnictwa ludowego i niedaleki jest już czas, kiedy Rada szkolna krajowa stanie się instytucyą nie austryacką, nie państwową,

ale naszą, krajową, polską,

zależną od najwyższej władzy krajowej — Sejmu. Na barki więc Sejmu spadnie całe szkolnictwo. Zadanie to zbyt trudne, bo kraj nasz na tem polu jest bardzo zaniedbany. Jakże ten Sejm mógłby z dobrym skutkiem podołać zadaniu, jeśli w łonie swem nie będzie miał fachowych, obznajomionych ze sprawą szkolnictwa, nauczycieli, którzy między ludem żyjąc, znają potrzeby tego ludu. Mogą być oni cenną siłą w pracy oświatowej, zamierzonej na pożądaną skalę. Dla ogółu może być obojętnem, czy adwokaci, lekarze, przemysłowcy, rolnicy i inne stany mają swoich przedstawicieli w Sejmie, czy też nie. Ale w tym wypadku, gdy chodzi o sprawę oświaty —

społeczeństwo obojętnem być nie może.

Jeżeliby więc dla dobra narodu, dla dobra ludu społeczeństwo poparło kandydatury wypróbowanych, polskich nauczycieli, to bezwątpienia otrzymałoby pracowitych posłów, gorliwych rzeczników nietylko sprawy wychowania pokoleń, ale wogóle rzeczników spraw narodowych.

Reakcya w Rosyi poczyna podnosić głowę i zagrażać Dumie bardzo poważnie. Chce ona się pozbyć jak najprędzej tej niepotrzebnej zresztą instytucyi, która odgrywa rolę zwykłego manekina na estradzie politycznej państwa. Obecnie nastręczają się dwie sposobności do rozpędzenia potulnych, lękliwych posłów. Rząd zażądał od Dumy odbudowania floty i budowy kolei na Syberyi. Na wykonanie tych projektów potrzebne są pieniądze w sumie $2\frac{1}{2}$ miliarda. Duma nie chce takiej olbrzymiej sumy uchwalić, bo niema ona zaufania do administracyi państwowej, która mieści w swem łonie chciwych łapowników. W ostatnich dniach wykryto znowu (po olbrzymiej kradzieży Hurki) nową kradzież 2 milionów rubli, której popełnili dwaj urzędnicy Smirin i Sokołow.

Tymczasem na dalekim Wschodzie gotów wybuchnąć straszny pożar. Rosya związana sojuszem ze Stanami Zjednoczonymi musi stawić czoło Anglii sprzymierzonej z Japonią. Wobec takiej ewentualności, Rosya kosztem rozpędzenia Dumy, gdyby się ta opierała, musi odbudowywać flotę na łeb na szyję.

Chińczycy zwrócili się bardzo tłumnie do Mandżuryi, kolonizując ją i wypierając Japończyków. Koreańczycy zaś przenoszą się gorączkowo na terytoryum rosyjskie i przyjmują rosyjskie poddaństwo. Nie pozostaje w tyle wobec tego ruchu i Japonia. Zauważono tam wielkie przygotowania na wszelki wypadek.

Nie łudźmy się.

II.

Zrozumieć można, jeżeli w rozgorączkowaniu pod wpływem najświeższych bolesnych wypadków pod zaborem pruskim zapomniano na chwilę o starych a wciąż jątrzących ranach, które z rąk wrogiego caratu od przeszło stu lat po dzień dzisiejszy, godzą w nieprzerwanym łańcuchu najwymyślniejszych katuszy w nasz organizm narodowy.

Ale wmawiać w siebie, że w tym odwiecznym wrogu znajdziemy sprzymierzeńca przeciw krzyżactwu, byłoby nietylko dowodem niedojrzałości politycznej, ale po prostu zanikiem naszej godności narodowej i niezrozumieniem tej siły olbrzymiej, jaką sami posiadamy.

Nie mam zamiaru krytykować tu dawniejszej polityki ugodowej Czartoryskich, Wielopolskich lub fantasmagoryi dzisiejszych nieuleczalnych ideologów ugodowych w Królestwie i w Poznańskiem, którym się wciąż zdaje, że na wskroś szlachetną ideę Polski można by zbratać z brutalną ideą państwową caratu lub krzyżactwa.

W tym kierunku dość mieliśmy już iluzyi i krwawych rozczarowań od czasów Kościuszki aż po rok 1863-ci. Łudzić się nadal, zamiast na własne jeno liczyć siły, byłoby samobójstwem, a co gorsza, okryłoby nas śmiesznością

ST. POŻAROWSKI. 88

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Ale Burgas nie był żadnym fanatykiem partyjnym, aby miał dla idei politycznych życie człowieka brać na swe sumienie. Dopiero chęć i przysłużenia się partyi i otrzymywania co tygodnia 50 koron, obudziła w nim złe myśli i niezłomne postanowienie, aby Trupiszyna sprzątnąć.

Ochłonąwszy zatem z pierwszej pasyi udał się do szynku Bombacha, gdzie rzeczywiście zastał Trupiszyna i Ferdka grających w ruletę, która stała się ich obu namiętnością.

Siadł sobie w kącie, w tej samej izbie, i począł się Trupiszynowi uważnie przypatrywać. Miał zamiar zaznajomić się z nim, pobratać, i szukać potem sposobności do wykonania swego zamiaru.

Ale zbliżenie się niebyło łatwe. Trupiszyn był cały zacietrzewiony w grze i na nikogo się nieoglądał. Bank miał ten sam łysy grubas, i jak to już bywa, wygrywał powoli ale konsekwentnie.

Trupiszyn podczas gry spojrzał kilka razy na Burgasa, który tymczasem przysiadł się do stołu z ruletą, i coś mu przemknęło po głowie, że gdzieś niedawno widział tego człowieka, niemógł jednak przypomnieć sobie, gdzie i kiedy. Gra w ruletę zanadto go w tej chwili absorbowała.

Aż gruby łysiec, mając już wygranych kilkanaście koron, odstąpił od rulety. Jego miejsce zajął natychmiast Trupiszyn.

— Kto stawia? — zawołał do otaczających stół gości. — Czerwone albo czarne pole, trant i karant, każdą wygranę wypłacam zaraz gotówką.

I jakby na poparcie swej obietnicy wyjął z kieszeni garść niklu i wysypał go na stół.

Teraz Burgas podsunął się bliżej, bo uznał, że będzie to najlepszą sposobnością zawarcia znajomości z Trupiszynem.

— Ja gram na czerwone... — rzekł kładąc na czerwone pole dziesięciohalerzówkę.

Do niego przyłączyli się i inni i gra potoczyła się dalej. Burgas niemiał w niej szczęścia. Każda przegrana zapalała go coraz bardziej. Chciał się — zwyczajem namiętnych graczy — odbić, i przegrywał coraz więcej.

Tak minęło całe popołudnie, a gdy zbliżył się wieczór, Burgas wyciągał ostatnią szóstkę z kieszeni, aby ją na „czarne" postawić. Przegrał i chciał grać dalej na kredyt, ale Trupiszyn go wyśmiał.

Śmiech Trupiszyna i desperacya za straconemi pieniądzmi doprowadziły Burgasa do wrzenia. Pohamował się jednak i powiął tem silniejsze postanowienie pomszczenia swej krzywdy na Trupiszynie.

Gra się skończyła, i ci, którzy udział w niej brali, obsiedli stół dla zjedzenia kolacyi, bo już wieczór się zbliżał, przyczem Burgas niecierpliwił się i na szybkie przyzniesienie mu jedzenia nalegał.

— Gdzie się wam tak śpieszy? — spytał go Trupiszyn.

— Dziś na Janowskiej ulicy pod 66 numerem burżuje robią zgromadzenie wyborcze, a socyalisty się zbierają, aby je rozbić.

— E? kto wam to mówił?

— Wiem, bo sam idę pomagać.

— Komu?

Burgas się zachwiał. Już dla dokuczenia Trupiszynowi chciał powiedzieć, że trzyma ze socyalistami, ale się jeszcze w czas zreflektował, że lepiej nie puszczać barwy przed wrogiem.

— Ano idę pomagać naszym, a pędzić socyałów, gdy przyjdą.

Trupiszynowi bardzo się ta myśl podobała.

— Wiecie co? ja pójdę z wami. Pomogę i ja nabić tych złodziejów.

— A chodźcie, jak chcecie.

Trupiszyn pośpieszył się również z kolacyą i wyszli razem.

Zgromadzenie odbywało się na olbrzymim dziedzińcu. Byli to zwolennicy Mireszy, kontrkandydata Tłuśca. Zgromadzeniu przewodniczył kolejarz Kalita.

Już u wejścia na dziedziniec zauważył Trupiszyn kręcących się na ulicy mnóstwo oberwańców. W jednej z naprzeciwległych bram stał sam Tłuściec, otoczony kilku zaufanymi.

— Burgas, servus! — witano się tu i ówdzie z nadchodzącym.

— Oni mnie mają za swego — tłumaczył się Burgas przed Trupiszynem — bo ja dawniej w partyi służył, ale odkąd się przekonałem, że to same łajdaki i złodzieje, to jabym im teraz zęby powybijał, psimkrwiom jednym!

— He! he! — zaśmiał się Trupiszyn — to wy ich tak samo dobrze znacie, jak i ja. Ale już najgorsze psy to ci hersztowie......

Dalszą rozmowę przerwał hałas, jaki powstał na podwórzu. Gromada ludzi trzymająca się dotychczas na oboczu, przerywała ustawicznie mowcy Nadkowskiemu, domagając się głosu dla siebie. Jednakże krzyki reszty zebranych zmusiły ich nareszcie wem do spokoju.

(C. d. n.)

i wzgardą wobec naszej świetnej przeszłości.

Myśmy powinni umieć trzeźwo i po męsku w przyszłość spoglądać.

Przedewszystkiem trzeba nam raz wreszcie zrozumieć, że „trudność pogodzenia Polski z Rosyą nie zależy wyłącznie lub przeważnie od rządu lub cara, ale wynika z usposobienia ducha narodu rosyjskiego*).

Jeżeli Mickiewicz proroczym duchem wypowiedział to w swych wykładach politycznych, a najświeższe zdarzenia w caracie dowodnie nas pouczają, że poza rządem rosyjskim wyłania się groźnie nieubłagany naród moskiewski, jak my, opanowany ideą, ale ideą nam wrogą.

Idea ta, to bałwochwalcze, bezgraniczne poświęcenie się za prawosławie, za cara-Boga z nieznanym u nas „heroizmem niewoli“.

I dlatego właśnie nie wolno się nam łudzić, żebyśmy kiedykolwiek mogli wejść w bratnie porozumienie z narodem rosyjskim, my, prawdziwi przedstawiciele Słowiańszczyzny, z tysiącletnią kulturą i tradycyą historyczną polską, opartą na równości obywatelskiej i bohaterstwie wolności, z narodem, którego treścią i całą przeszłością jest tylko wszechwładza knuta i bohaterstwo niewoli.

Być bardzo może, że interes własnej samoobrony przeciw pruskiemu *Drang nach Osten*, nakaże kiedyś polityce rosyjskiej szukać przymierza z nami.

Ale do tego momentu historycznego winniśmy być przygotowani, bo nikt nie wie, jak prędko może nastać chwila, wymagająca całej naszej działalności i całej naszej rozwagi*).

A więc nie łudzić się nam mrzonkami, że naród rosyjski da nam wolność. Wolność nasza od nas samych zależy, i od tego, im prędzej się staniemy dzielnymi i dojrzałymi. Mimo niewoli politycznej musimy się zjednoczyć duchowo i bez różnicy stanów poczuć się wielkim, silnym narodem. I wtedy dopiero, gdy na zegarze dziejowym wybije godzina spełnienia naszego posłannictwa przyszłości — to nie naród Kirgizów, Kałmuków, Waregów, Mongołów, jak sądzą Czesi — ale my, Polacy, pójdziemy na czele braci słowiańskiej na nowe pola grunwaldzkie, wziąć pomstę za nasze krzywdy.

I niech nikt nie mówi, że to jest fantazyą. Raczej niech ci, którzy się łudzą przyjaźnią Moskwy i bałamucąc opinię naszego społeczeństwa, hamują rozpęd ukrytych sił żywotnych narodu, zechcą raz uwierzyć w tę jedną prawdę, że nam tylko Bóg i my sami pomódz możemy.

Nie łudźmy się! A sprzymierzeńca nie w Moskwie, lecz raczej szukajmy w bratnim narodzie ruskim i w tem głębokiem przeświadczeniu i w tej silnej niezachwianej wierze, że naród polski, którego półtora wieku tortur i gwałtów złamać nie mogło, nigdy nie zginie i o własnej sile zmartwychwstanie!

Prawdzic.

Z blizka i z daleka.

(Mąż stu żon. — Panie, nie palcie tytoniu. — Edison przeciwnikiem zegaru.

Przed sądem policyjnym w Bristolu stanął onegdaj jako oskarżony niejaki Hyns, z pochodzenia Polak, którego powołano do odpowiedzialności za oszustwa małżeńskie, uwodzenie kobiet i związane z tem najrozmaitsze komplikacye. Oto ten człowiek w przeciągu 35 lat, gdyż tyle lat życia liczy, poślubił ni mniej ni więcej, tylko 100 kobiet od młodziuchnych dziewcząt, do podeszłych w leciech starych panien. Wybierał zaś je tak, że każda w posagu posiadała znaczne pieniądze. Było to formalnie jego manią prześladowczą. Skoro się ożenił, i otrzymał już posag żony, wówczas po pewnym czasie ulatniał się, nie spełniwszy nawet wcale obowiązków małżeńskich, by znów w jakiś czas później uczynić to samo gdzieindziej. Przychodziło mu to zaś dlatego tak łatwo, że równocześnie zręcznie fałszował dokumenty swoje, zmieniając swe nazwisko i występując corazto pod innem. Przed sądem przyznał się do wszystkiego, rozpaczając zaś nad swymi czynami, płakał jak bóbr. Rozprawa w toku.

*

Dwóch lekarzy paryskich przedłożyło *Societe de biologie* w Paryżu w tych dniach wyniki swych badań, na pytanie „czy palenie papierosów szkodzi więcej kobietom, czy mężczyznom?“ Przedewszystkiem robili doświadczenia w tym kierunku na okazach żeńskich świata zwierzęcego: morskich świnkach i wiewiórkach; po licznych próbach z zastrzykiwaniem im nikotyny i przez otaczanie ich ciągle dymem tytoniowym, doszli do tych rezultatów, iż zwierzęta te wydawały na świat nieżywe potomstwo i to prawie zawsze; idąc dalej skonstatowali datami statystycznemi, że robotnice w fabrykach cygar i tytoniu po wyjściu zamąż stają się bezpłodnemi, lub też dzieci ich przychodzą na świat skarłowaciałe, zidyociałe, niedołężne, umierają wnet, a często przychodzą nieżywe. Obaj lekarze wyciągnęli dzięki temu wniosek, iż palenie tytoniu dla kobiet, jest bezwarunkowo szkodliwem.

*

Ciekawą anegdotę o słynnym wynalazcy, Edisonie opowiadają dzienniki londyńskie. Oto pokazało się, że do różnych dziwactw wielkiego męża przybyło jeszcze inne. Edison nie znosi zegarków. Nie ma ich też w jego prywatnem laboratoryum. Spytany raz o przyczynę tego, odpowiedział:

— Kończę robotę swoją nie w oznaczonej przez zegar godzinie, lecz wtedy, skoro ją za skończoną uważam“. Gdy pewnego dnia przybył do niego jeden z jego wielbicieli z synem, któremu ów chciał pokazać wielkiego wynalazcę i gdy ojciec prosił Edisona, by na wieczystą życia jego syna pamiątkę, wypowiedział jakąś maksymę, rzekł tenże.

— Synu, uważaj w życiu, byś nigdy nie zwracał uwagi na zegar; temu ja wszystkie swoje dzieła i wynalazki zawdzięczam.

W tramwaju.

Człowiek tak jedzie sobie czasem tramwajem, i ani się spodziewa, że będzie miał temat do napisania obrazka.

Tak było i wczoraj. Jakiś oficer siada do przedziału I-szej klasy, żąda bilet jednej sekcyi, daje piątaka, odbiera centa reszty, ale po chwili przychodzi mu zastanowienie, że można było tego centa zostawić konduktorowi, więc wyjmuje go znów i woła krzykliwie konduktora do siebie, aby mu wręczyć ostentacyjnie tak hojny napitek.

Tymczasem konduktor odmawia przyjęcia.

— Oha! po czemu nie? — pyta z kiepska po polsku oficer.

— Bo co innego jest dać napitek a co innego zostawić go — odparł konduktor.

I oficer jak niepyszny schował znów swego centa do kieszeni. Zapewne, że gdyby był powiedział konduktorowi, aby mu reszty niewydawał, to ten byłby w ten sposób ofiarowany napitek przyjął. Ale wręczać komuś dwuhalerzówkę z tak ceremonialną pompą — nato nawet dobroduszny konduktor lwowski zgodzić się niemoże.

Jedziemy dalej. Tramwaj pełny. Wchodzi jakaś dama, z siwemi już włosami, ale ubrana pretensyonalnie jak dwudziestoletnia mężatka.

Wszystkie siedzenia zajęte i nikt jej swego miejsca niechce ustąpić. Ja sam stoję i trzymam się rzemiennego stryczka u góry.

— Mój kawalerze — odzywam się do rozpartego na ławce studencika z dwoma srebrnymi paskami — wypada przecie zrobić miejsce, gdy wejdzie pani w tym wieku...

Dalej mówić niemogłem. Nowoprzybyła pasażerka skoczyła mi jak sęp do oczu.

— Co pan rozumie przez to „w tym wieku“? Wściekł się pan, czy co? Nieczypiaj pan ludzi i zostaw pan chłopca w pokoju. Niech sy siedzi... A mną si pan ni opiekuj, bo mnie tego nietrza. Jak ja jest „w tym wieku“, to ja sy dam radę bez takiego notareusza, jak pan. Cie go, państwo, jaki kawalir z Łyczakowa! Krawatka mu na ucho wyłazi i tuzin zębów w gębie mu brakuje, ale w eliganta dla dam si bawi i penetruje, która jest „w tym wieku“. Czemu si pan nieuczepi jaki Maryśki w drugiej klasie, tylko tu porządnym pasażerkom o „takim wieku“ mówi, co? Cholera pana nadała... będzie dziecko z ławki pędził... a może to jaki policaj przebrany, jak państwo myślicie, co? Ja jest „w takim wieku“ powiedział! Jabym panu pokazała w jakim ja wieku, ażby si panu prababka przyśniła! Jak długo jeżdżę tramwajem, jeszcze mi nikt „takim wiekiem“ oczu nie wycierał. Dopiero taki... taki...

— Podwale! — krzyknął konduktor.

Czmychnąłem z trawaju jak z cholerycznych baraków i przysiągłem sobie nigdy więcej i dla nikogo nie być zbytnio grzecznym.

Z Wiednia.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej minister spraw zagranicznych br. Aerenthal, wygłosił mowę o polityce zagranicznej państwa.

Zaznaczywszy na wstępie, że ani w Europie, ani na świecie wogóle od ostatniej sesyi delegacyjnej nie zdarzyły się takie wypadki, któreby mogły wpłynąć ujemnie na stanowisko Austro-Węgier, podniósł, że w koncercie państw europejskich prądy nieprzyjazne sobie złagodniały, na co wpłynął bezwątpienia cały szereg zjazdów monarszych i konferencyj ministrów zeszłorocznych.

Tym samym celom posłużyły także niektóre ważne umowy, szczególnie zaś utrzymania *status quo* w Afryce.

Mowca następnie podniósł z zadowoleniem, że w roku zeszłym nastąpiło także zbliżenie się Niemiec i Anglii (?).

Następnie pan minister zaznaczył, że dzięki jego usiłowaniom stosunek państwa do Włoch, znacznie się poprawił, a przyjaźń Austryi do Rosyi wcale nie osłabła — i okazała się w wielu wypadkach bardzo pożyteczną, szczególnie co do stosunków na półwyspie Bałkańskim, gdzie zgodność działania obu państw, pomimo wielkich przeszkód, zdołała przez ostatnie pięć lat uchronić pokój na tym półwyspie.

Dalej wspomniał br. Aerenthal o sprawie marokkańskiej, o stosunku do Stanów Zjednoczonych i Japonii, które są jaknajlepsze — dalej o Rumunii, Serbii, Bułgaryi a nawet i Czarnogórze.

---

*) St. Szczepanowski. Myśli.

Wogóle polityce państwa na wschodzie poświęcił pan baron ogromną część swego *expose* — tak — jak gdyby Austro-Węgry, nie prowadziły innej polityki tylko wschodniej — i jak gdyby mało nas co interesowały stosunki polityczne na północy a zwłaszcza na zachodzie. W wywodzie p. ministra spraw zagranicznych nie było wzmianki o stosunku Austro-Węgier do Niemiec, jak również ledwie dotknięto wzajemnego oddziaływania Austryi i Rosyi.

Możnaby z tego wyciągnąć wniosek, że Austrya z Niemcami to dwie siostry syamskie — z Rosyą to stare kumoszki.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We wtorek rzym.-kat. Karola Wielkiego — gr.-kat. Pawła Wtew.

We środę rzym.-kat. Franciszka Salez. — gr.-kat. Petra Weryhy.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We wtorek „Czar walca". — We środę „Czar walca". — We czwartek „Tannhäuser". — W piątek „Pan Adam". — W sobotę popołudniu „Cyrano de Bergerac" — wieczorem „Czar walca". — W niedzielę popołudniu „Panna Żożetta, moja żona" — wieczorem „Czar walca".

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

P. T. Czytelników naszych zawiadamiamy, że przy ulicy Krzywej l. 6, odbywa się tylko sprzedaż pojedynczych numerów *Gońca Polskiego* i przyjmowanie inseratów.

Administracya znajduje się przy ulicy Podwale l. 7, gdzie się także i prenumeratę naszego czasopisma przyjmuje.

Matura w gimnazyach. W uzupełnieniu zamknięcia obrad ankiety, zwołanej do rozstrzygnięcia sprawy reformy szkoły średniej, donoszą z Wiednia:

„Rozporządzenie ministra oświaty Marcheta o nowych przepisach dla egzaminów dojrzałości ma być wydane jeszcze przed rozpisaniem egzaminów tegorocznych, prawdopodobnie w kwietniu. Będzie ono dotyczyć zarówno matury pisemnej jak i ustnej. Zamierzonem jest zupełne zniesienie egzaminu pisemnego z języka greckiego, jakoteż tłómaczeń z języka polskiego, względnie niemieckiego na łacinę. Przy zadaniach niemieckich nie mają być — jak to było dotychczas — wybierane tematy historyczne lub literackie, lecz tematy, któreby mogły dać obraz ogólnego wykształcenia ucznia. Przy egzaminach ustnych odpaść ma egzaminowanie szczegółowe, a głównie kładzioną ma być waga na przekonanie się o inteligencyi przystępującego do egzaminu i jego dojrzałości umysłowej.

Rozszerzonem ma być uwalnianie od egzaminu z pewnych przedmiotów. Przy egzaminowaniu z języków słowiańskich ma być kładzionym większy nacisk na znajomość literatury i historyi kultury danego narodu. Wogóle w przyszłości egzamin dojrzałości ma mieć charakter niejako konferencyi naukowej".

Sędziowie przysięgli. Do I. nadzwyczajnej kadencyi sądu przysięgłych, która rozpocznie się dnia 19-go lutego b. r., wylosowani zostali następujący przysięgli główni: dr. Bednarski A., lekarz i prof. Lwów, dr. Bilik M., adwokat, Lwów, dr. Breiter R. lekarz, Lwów, Domagalski I. wł. realn. i lustrator, Lwów, dr. Feld I. adwokat, Lwów, Fried W. kupiec, Lwów, Fiedmann M. sekr. Towarzystwa asekuracyjnego Lwów, Gerlach H. wł. realn. Lwów, Głowacki J. wł. dóbr Leśniowice, Górski M. urzędn. Zakł. ubezp. od wypadków Lwów, Grodzicki G. wł. realn. Lwów, Gronoweter J. wł. realn. Lwów, Gütter U. handlarz zboża Tartaków miasto, Häring M. wł. realn. i kupiec Lwów, Jampolski K. wł. dóbr Łówcza, Kamieński W. inżynier Wydz. kraj. Lwów, Kirschner M. dzierżawca młyna Lwów, Lubaczewski K. gospodarz grunt. Einsingen, Matias K. krawiec Lwów, Melchert S. wł. realn. i drogueryi Lwów, dr. Paják Józef adwokat Lwów, Piotrowicz Zygmunt właść. realn. i fabryki Lwów, dr. Rencki R. lekarz prof. uniw, Lwów, Rosenstrauch Ch. wł. realn. Lwów, Rozwadowski Z. wł. realn. Lwów, Schmidt S. wł. realn. Lwów, Sroczyński S. dzierżawca dóbr Cieszanów, Starkel J. adj. gal. Kasy Oszczędności Lwów, Tomaszewski Ł. wł. realn. Lwów, Treter P. wł. realn. Lwów, Trojan J. wł. realn. i dyr. fund. hr. Skarbka Lwów, Vogel M. em. insp. kol. Lwów, Weissman E. wł. dóbr Ławidowice, Werner M. Meilech dzierż. dóbr Wareż miasto, dr. Zipper G. adw. Lwów, Żebrowski T. inż. Wydziału kraj. Lwów.

Jako przysięgli zastępcy wylosowani: Alter A. wł. realn. Lwów, dr. Grödel M. Lwów, Lipiński R. urz. Banku Lwów, Łodziński B. wł. realn. i urzęd. cyw. Lwów. Proń P. krawiec Lwów, Rolauer J. dzierż. kaw. Lwów, dr. Sołtysik M. lekarz Lwów, Wohlman Z. kupiec Lwów, Zych J. wł. r. Lwów.

„Samopomoc" kolejarska we Lwowie urządziła w swym lokalu ul. Barska 3, w sobotę 25. b. m. zebranie mistrzów warstatu i ogrzewalni. Przewodniczył prezes filii p. Noworolski, sekretarzował pan Rożanowski.

Przebieg dyskusyi był bardzo poważny. Omawiali obszernie postulaty zawodowe pp. Noworolski i Konopacki, zaś potrzebę ogólnej, silnej organizacyi zawodowej delegat „Samopomocy" p. Krzysztofowicz.

Rezultatem obrad było uchwalenie wniosków p. Konopackiego i Arenda, wzywających Główny Zarząd krajowej organizacyi, by poparł w Kole polskiem postulaty werkmistrzów i wogóle rękodzielników przy kol. państwowych i ażeby zwołał ogólny zjazd delegatów wszystkich kategoryj służby warstatowej i ogrzewalnianej z całego kraju w celu ustalenia ich postulatów, dążących do poprawy stanowiska społecznego i bytu materyalnego.

Nad mogiłami powstańców na cmentarzu Łyczakowskim zgromadził się wczoraj liczny zastęp weteranów z r. 1863, publiczności i młodzieży. Do zebranych przemówił ks. kanonik Głowiński z Chorostkowa, poczem odśpiewano pieśni patryotyczne.

Nowe szkoły. Rada szkolna zorganizowała osobne 1 kl. szkoły w Olszynach i Czałkowicach okręg. chrzanowskiego, Barczkowie, okr. bocheńskiego, i w Zachełmie okr. wadowickiego; również postanowiła budowę 2 kl. szkoły w Olesznie p. Dąbrowa, w Czasławiu p. Wieliczka, Woli dębowickiej p. Jasło, Kuśminie, p. Dobromil i Krzywicach p. Przemyślany.

Wojnę na gębę ze służącą Ryfką Adler, urządziła stróżka z kamienicy Hamnera przy ul. Źródlanej. Stróżka wpadła do sklepu Neussemassa przy ul. Źródlanej 7, gdzie była obecną Ryfka, i wygrzmociła ją porządnie językiem. (To coś tak, jak przekupki naszego redaktora! Przyp. zecera.)

Nasz reporter pisze:

Byłem dziś za kulisami u p. Stalowego, który wspólnie z p. Antoniewskim dźwiga na sobie cały ciężar reduty. Taki tam ruch, taka gorączkowa praca, że pół komitetu już straciło głowy, a może jeszcze i jakie inne części garderoby. Ja sobie już zaangażowałem p. Rotterową do Matschitscha. Pyszne będzie widowisko. Niczem raut Towarzystwa pedagogicznego na opuszczone dzieci, albo bal medyków z trupiemi główkami. Ktoś nawet te trupie główki w gazetach nabeształ, licho wie poco. Lwów przecie miał już trumnę na balu i nie popsuło mu to humoru. Najbardziej cieszę się balem prasy. Znam kilka prasowaczek i mam nadzieję, że się z niemi jak anioł ubawię. Niewiem tylko, kto są prasowniki. Może mi to Szanowna Redakcya wyłoży. Sądzę, że nie krawcy, chociaż mają do czynienia z żelazkami. Komunikuję Szanownej Redakcyi, że jestem dziś w natchnieniu, i myślę się zabawić w poetycką górnolotność. Proszę posłuchać:

Ulica pryncypalna, ruch na chodnikach, (posypanych piaskiem w zeszłym roku), południe, dzień piękny, zimowy, panie, panowie, dzieci. Tuż przy chodniku wlecze się wózek, zaprzężony w jednego konia; ten wózek to buda na psy, a ten koń, jako że miejski, dawno powinien pójść na pensyę, bo ledwie nogami włóczy. Przed koniem kilku panów z pętlicami na długich drążkach. Pies. Polowanie na psa, panowie z pętlicami opanowują chodnik, publiczność ucieka, ten i ów się pośliźnie, pada, jakaś pani łokciem uderza w szybę wielką wystawową, która z brzękiem się tłucze, jakaś inna dama potrącona przez rakarza mdleje, pisk, krzyk, jeden rakarz chwyta psa, drugi jakąś panienkę za nogę, wysypują się jej z torebki pieniądze i różne drobiazgi, biedactwo leży na ziemi z nogą w pętlicy. Złowionego psa oprawca podnosi na pętlicy w górę i z tryumfem w oczach publiczności nim potrząsa, poczem wsadza go do budy. Na tem kończy się mój poetycki debiut.

Areszt jako szpital. Wczoraj odwiózł policyant dorożką na policyę Jana Malechowskiego, sparaliżowanego kalekę, którego zobaczył leżącego na ulicy Halickiej. Ponieważ komisaryat drugiej dzielnicy nie mógł zająć się biedakiem, oddano go do aresztów policyjnych.

Pachnący kwiatek krzyżacki. Przyniesiono nam torebkę pakunkową jednego ze sklepów w Kołomyi, o przerażająco wykoszlawionej treści "polskiej" etykiety. Oto opiewa ona: „Juda Weiss, Kolomea, rynek, Skład mąki, drożdże, siedze (śledzie), tlusty cuker, kaffe, herbatty russiski, mydło, swiece, mylowy krochmal i szczotki, rysz i krupki — wszystko tanie dosttanić".

Krwawa awantura. Nocy wczorajszej około 1 godziny, do policyanta, stojącego na posterunku na placu Strzeleckim przystąpił palacz z gazowni Cyryl Załucki, snać mocno podpity, i obsypując policyanta obelgami, zapytał go: „czego tu stoisz". Gdy policyant poradził mu, aby poszedł do domu, Załucki z całej siły uderzył go w twarz i zamierzył się uderzyć drugi raz, lecz w tej chwili policyant broniąc się, ciął go pałaszem po głowie. Tymczasem z licznych w tej okolicy szynków wyległo kilkudziesięciu nocnych włóczęgów i otoczyło policyanta i Załuckiego, który choć ranny, dalej wyprawiał awantury. Na pomoc policyantowi nadbiegł drugi policyant, nazwiskiem Szyguła i zajął się rannym; wziął go pod rękę i prowadził na stacyę ratunkową. Jednak tłum nocnych gapiów chciał mu "odbić" rannego aresztanta i począł się szamotać z policyantami. Najgorliwiej walczył w obronie aresztowanego jakiś szeregowiec 30 pp., który nawet chciał wyrwać Szygule pałasz. Szyguła nie dał sobie odebrać szabli, lecz szamocąc się o nią z owym żołnierzem tak pokaleczył się o ostrze własnego pałasza, że odciął sobie cztery palce u lewej ręki. Rannego Załuckiego oddano do szpitala powszechnego; rana jego jest dość lekka. Natomiast policyant Szyguła, znajdujący się w szpitalu wojskowym jest

w niebezpieczeństwie życia, gdyż bardzo wielka ilość krwi upłynęła mu z rany.

Z ruchu muzycznego: *Tannhäuser Wagnera.*

Jeżeli Lohengrin postawił na nogi zaniedbany repertuar operowy, to sobotni Tannhäuser skierował go już ku artystycznym wyżynom: Stało się to głównie dzięki p. Aleks. Bandrowskiemu, który wprost rzeźbił do najdrobniejszych szczegółów tytułową postać rycerza śpiewaka.

P. Ludwig jako Wolfram może zaliczyć tę partyę do najlepszych w swoim repertuarze, pojął ją i uzewnętrznił swymi wokalnymi środkami znakomicie.

I p. Mossoczy obejmujący rolę króla Ptasznika w spuściźnie po p. Jerominie nie ustąpił temuż ani o jeden cal.

Elżbietą była p. Bohuss a Wenus p. Mokrzycka, obie podtrzymywały całość dramatu muzycznego wzorowo, godnie wyrobionej sobie marki.

Do nadania „bon ton" całości przyczynił się współudział chóru akademickiego.

Młode, świeże głosy ześpiewane doskonale, dały nam oddawna na naszej scenie oczekiwany chór o lepszym stylu.

L. B-r.

Handlował już nie biletami do teatru, ale do Excelsioru jakiś N. N. i miał się akurat przespacerować na policyę, gdy korzystając ze ścisku w przedsionku Filharmonii dał drapaka pilnującemu go ajentowi.

Awantury hajdamackie na dworcu kolejowym. Jak o tem w swoim czasie donieśliśmy, odjeżdżający na gr. kat. święta Bożego Narodzenia uczniowie gimnazyum „ukraińskiego" we Lwowie, zrobili na dworcu kolejowym ogromną awanturę z powodu, że kasyer nie dał im biletów jazdy drukowanych w języku „ukraińskim". Awantura przybrała takie rozmiary, że interweniować musiała aż policya. Obecnie dowiaduje się *Diło*, że Rada szkolna krajowa poleciła dyrekcyi gimnazyum przeprowadzić w tej sprawie z uczniami śledztwo.

Fanatyk pracy. Jakiś nieznany złodziej skradł wczoraj z baraku przy ul. Asnyka, gdzie architekt Cybulski stawia kamienicę, narzędzia kamieniarskie. Widocznie chce jąć się teraz uczciwej pracy i rozpoczął ją od kradzieży.

Amatorem białego pieczywa okazał się jakiś złodziej na ul. Inwalidów. Kiedy bowiem Herman Gelb roznosił pieczywo po domach, skradziono mu z wozu po rozbiciu kłódki cały kosz z pieczywem.

Zabójstwo. (Z sali sądowej). W Grzędzie pod Lwowem odbywała się zabawa z muzyką, a ponieważ muzykanci nie chcieli dalej grać bezpłatnie, Andrzej Palinicki zaczął zbierać składki. Kiedy jednak Andrzej Struk wzbraniał się coś złożyć, wywiązała się między oboma bójka, w której Palinicki ugodził Struka tak silnie w głowę, że załamał mu kość czaszkową. W kilka tygodni Struk umarł wskutek tego na zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych (meningitis). Rozprawa zakończyła się skazaniem Palinickiego na półtora roku ciężkiego więzienia.

Sensacyą karnawału będzie w tym roku stanowczo B a l m a s k o w y a r t y s t ó w t e a t r u m i e j s k i e g o, zapowiedziany na najbliższą sobotę tj. n a d z i e ń 1-go l u t e g o. Program oryginalny i bogaty, złożony z kilkunastu produkcyi, budzi niesłychane zainteresowanie.

Od kilku dni są już wszystkie loże wysprzedane — a ci, którzy się spóźnili z zakupnem lóż, urządzają poprostu polowanie na odkupienie od innych szczęśliwszych — ofiarując na cele Towarzystwa po 100 i 200 kor. za jedną lożę. Takiego zainteresowania nie pamiętają najstarsi karnawałowicze. W braku lóż i miejsc w amfiteatrze rozchwytują żądni prawdziwie artystycznej, wesołej rozrywki, bilety wstępu na salę. Z prowincyi olbrzymie zamówienia! Komitet, który dokłada wszelkich starań, aby tak niezwykle liczna publiczność mile przepędziła ten wieczór — będzie zmuszonym w najbliższych dniach zamknąć sprzedaż biletów wstępu, celem uniknięcia przepełnienia.

Kasia w kojcu. Katarzynie Rylec zgnęły dwie kury z koszyka, a poznawszy swą zgubę w koszyku Katarzyny Wiś, kazała Wisiową zamknąć do kojca.

Zarząd szpitala św. Zofii kwituje nas z odebranej za naszem pośrednictwem kwoty 15 koron.

Tow. wzajemnej pomocy lekarzy zawiązało się we Lwowie.

Amerykańskie szczęście. (Z sali sądowej). Zarobnik Błażej Piwudzki, wyjechawszy w r. 1905 do Kanady na zarobek, miał tam szczęście, które jednak, gdy powrócił do rodzinnej wioski w Galicyi, przyniosło mu nieszczęście. Wczoraj zasiadł Piwudzki przed sądem przysięgłych, oskarżony o zbrodnię oszustwa. Piwudzki znalazł w Kanadzie 350 dolarów, pieniądze schował i wrócił do kraju. Niebawem nadszedł list do Józefa Kornagi, zamieszkałego w tej samej wsi, w którym brat jego doniósł mu z Kanady, że Piwudzki znalazł tam pieniądze. Zawiść ludzka sprawiła, że wieść o szczęściu Piwudzkiego dostała się do żandarmeryi. Rozpoczęto śledztwo i aresztowano Piwudzkiego.

Po przeprowadzonej rozprawie, sędziowie wydali werdykt uwalniający.

Z miasta. Dziwnie kapryśna jest tegoroczna zima. Wiecznie skrzywiona, zmienna i rozgrymaszona. Przed kilku dniami wyzuta z śniegowej szaty, potrząsała tylko brudnymi łachmanami i stała przed nami niby odarta z wszelkiego zarobku żebraczka, opuszczona i bezdomna. Aż żal się robiło... Na niedzielę ubrała znów królewską szatę bieli, ustroiła się lśniącymi brylantami mrozu i rozwiawszy na wiatr długie bez końca warkocze śnieżnych puchów i płatków szła ulicami, dumna, lodowata, mroźna. Taką też i była w poniedziałek. Od wczesnego rana sypały się nieprzejrzane zawieje śniegu... Rosła ponowa... mróz rozrzutną dłonią począł rzeźbić na szybach przecudne legendy... Przyszedł wtorek... Odwilż... mokro... wilgotny wiatr... Dokoła pełne szlamu płaty śniegu... Niby stara, zjedzona czasem kokota, krzywi się pełna przygnębienia zima, szczerząc zębami brudnych chodników, bruków, kamienic i dachów. Nad miastem ołowiane, chmurami śniegowemi zawalone niebo. W mieście chłód, melancholia, nastrój katzenjamerowy, zniechęcenie. Może je wypędzą zapowiedzi blizkich redut, balów, maskarad. Bo też Lwów zaczyna się na dobre karnawałować. Jak się już „puścić", to całkiem, niczego nie żałować, na nic się nie oglądać. Za nami potop, ale przed nami orgia karnawałowa!

Z KRAJU.

Z pola wyborczego. Prawdziwe niebezpieczeństwo grozi sprawie polskiej w Czortkowskiem. Pomimo, że termin wyborów do Sejmu się zbliża, Polacy nie rozpoczęli jeszcze żadnej akcyi wyborczej, podczas gdy Rusini i syoniści gotują się do wyborczej walki. Równocześnie zapowiadają przyjazd dr. Mallera, syonisty, jako kandydata do Sejmu. Nauczycielstwo ludowe pragnąc zdobyć mandat poselski dla zastępcy swych praw w przyszłym Sejmie, zamyśla również wysunąć kandydatury ze swego łona. W Mieleckiem zgłosiło dwóch ludowców, a to Andrzej Kędzior dyr. melior. i Jan Łaz adj. sąd. (ludowcy); w Przemyślu kontrkandydatem dr. Tarnawskiego ma być dr. Doliński, burmistrz; w okręgu wiejskim kandyduje Wł. ks. Sapieha, ze strony Rusinów włościanin Adam Fedak.

Zarząd główny kolejarskiej „Samopomocy" w Krakowie wydał już odezwę do swych członków i w uzupełnieniu naszej w tej sprawie notatki donosi, że j e d y n y m o r g a n e m o g ó l n e j p a r t y j n e j organizacyi „Samopomoc" będzie nadal tylko „K r a j o w y K o l e j a r z".

Ponieważ mimo uchwały Waln. Zgrom. „Samopomocy" k i l k u g e s z e f c i a r z y i w a r c h o ł ó w, którzy chcą gwałtem rozbić krajową „Samopomoc", zamierza nadal wydawać „Nowego Kolejarza" i będzie go rozsyłać członkom „Samopomocy" — przeto Zarząd wzywa wszystkich kolegów w imię karności i solidarności, ażeby każdy numer „Nowego Kolejarza" bez czytania napowrót do Krakowa odsyłali. Istnieją silne poszlaki, że poza kliką warchołów k r y j e s i ę b a n d a c z e r w o n y c h t o w a r z y s z ó w, która nawet pieniędzy partyjnych nie żałuje, ażeby tylko za wszelką cenę rozbić kolejarzom ich własny zawodowy Związek krajowy.

A więc d o w a l k i k o l e j a r z e, do silnej, energicznej walki z podłotą i szelmowstwem w o b r o n i e w ł a s n e g o g n i a z d a!

Ponieważ klika rozbijaczy przywłaszczyła sobie książkę adresową członków przeto Zarząd wzywa kolegów, by natychmiast po 1. lutym b. r. każdy, kto nie otrzyma „Krajowego Kolejarza" doniósł o tem Zarządowi „Samopomocy" i podał swój dokładny adres.

Listy i przesyłki pieniężne należy adresować: „Krajowy Kolejarz" Kraków, ulica Topolowa 1. 10 parter.

Gonitwa za złoczyńcami. Onegdaj w Morawskiej Ostrawie, w nocy, przyszedł do mieszkania swego lekarz dr. Taub. Otwierając jednak drzwi, zauważył, że są zamknięte. Domyślił się więc, że w mieszkaniu są złodzieje i natychmiast pobiegł po policyę. Przybyło zaraz 9 policyantów i weszło do mieszkania, co słysząc złodzieje już zdala, szybko ulotnili się oknem na strych sąsiedniego domu. Za nimi rzucili się do pościgu policyanci i zaczęła się dzika gonitwa. Złoczyńcy wdarli się na dach domu, skąd jeden po drugim zeskoczyli z wysokości 4—6 m. Na dole oczekiwała ich jednak niespodzianka, gdyż byli już tam policyanci, którzy ujęli złoczyńców. Są to Franciszek Strahóż i Józef Hawranek. Obaj należą prawdopodobnie do bandy włamywaczy, która w ostatnich czasach dała się mieszkańcom Morawskiej Ostrawy we znaki.

Nieznana choroba. *Goniec Częstochowski* donosi: „Pomiędzy robotnikami fabrycznymi szerzy się od kilku tygodni nagminnie niezwykła choroba, której ofiarą padło już 300 robotników. Choroba rozpoczyna się nagłym i silnym bolem głowy, poczem przyłączają się krwiotoki i ogólne osłabienie. Nierzadko zdarza się, że choroba kończy się śmiercią.

ZE ŚWIATA.

Przygoda narciarza. Niechybnej śmierci uszedł norwegski narciarz, Arnold Nyquist, który wraz z dwoma Francuzami wybrał się w tych dniach w Alpy, na nartach.

Oto gdy doszedł do tak zwanej „granicy lodowej“, szczytu górskiego „Mont-Blanc“, spostrzegł, iż znajduje się tuż nad przepaścią. Nie tracąc przytomności, wstrzymał się końcami nart na ścianach przepaści i wytrwał na tem strasznem stanowisku, tak długo, jak długo nie nadeszła pomoc z najbliższego szałasu.

Trwało to dobre 2 godziny, tak, że nieszczęśliwy narciarz miał zaledwie już tyle siły, iż z trudnością opasał się podaną mu liną.

Za pomocą jej zdjęto Nyquista z urwiska i ocucono z omdlenia, któremu uległ w tej ciężkiej przeprawie między niebem a ziemią.

Proces o skradziony list. Towarzystwo asekuracyjne „Nowy Jork“ w Wiedniu, wysłało w czerwcu z r. 32.000 koron w liście rekomendowanym do adwokata dra Iskrzyckiego w Krakowie, jako premię asekuracyjną dla spadkobierców adwokata ś. p. dra Lisowskiego; kwotę tę, jak wiadomo, zdefraudował urzędnik kancelaryjny u dra Iskrzyckiego. Obecnie dr. Iskrzycki zaskarżył przed wiedeński sąd handlowy Towarzystwo „Nowy Jork“ o ponowne zapłacenie tej kwoty. Zastępca Towarzystwa dr. Stehberger podniósł przed sądem, że Towarzystwo uczyniło wszystko, aby zapewnić odbiorcy otrzymanie listu, a nawet list rekomendowany zaasekurowało. — Towarzystwo nie było obowiązane do wysyłania pieniędzy, bo premie są płatne w biurze Towarzystwa w Wiedniu, uczyniło to jednak na prośbę dra Iskrzyckiego. — Dalej dr. Stehberger zarzucał drowi Iskrzyckiemu, że postąpił lekkomyślnie, gdyż upoważnił swego pisarza do podejmowania pieniędzy, chociaż wiedział, że jest on karciarzem i pijakiem. Sąd po krótkiej naradzie, oddalił dra Iskrzyckiego z jego pretensyą.

Złodziej ma apetyt. Sindaco, „towarzysz“ dr. Nathan, zamyśla pozbawić papieża resztek jego mienia. Crispi powiedział kiedyś, że *questione romana* jest wewnętrzną sprawą włoską. Na tej podstawie może rząd, względnie municipium przywłaszczyć sobie muzealne zbiory Watykańskie, na które złożyli się katolicy, a nawet i nie-katolicy całego świata. „Towarzysz“ Nathan żąda, aby skonfiskowano przedewszystkiem brylantową tyarę (wartości 700.000 franków), jaką Pius IX. otrzymał w darze od królowej Izabelli hiszpańskiej. Dalej domaga się burmistrz, aby zabrano i spieniężono wszystkie drogocenne dary jubileuszowe, jakie Leon XIII. w ciągu swego długiego panowania otrzymał od różnych władców i narodów.

„Towarzysz“ Nathan ma dobry apetyt.

Brylantowe oszustwo. Sposób, w jaki Lemoine dokonywał swe głośne oszustwa z fabrykowaniem dyamentów, został nareszcie wyjaśniony. Lemoine przez żonę lub przez szwagra mr. d'Uzer zakupywał dyamenty surowe u paryskiego złotnika de Haana i innych handlarzy dyamentów i następnie podkładał je do tygla, który służył do doświadczeń, jakie uskuteczniał przed Wernherem. Śledztwo jest już ukończone, i sprawa pójdzie pod sąd przysięgłych.

Proces generała Stössla trwa dalej. Świadek pułkownik Wierszynin, były komisarz cywilny w Porcie Artura opisuje położenie ludności cywilnej w twierdzy. Świadek zawiadamiał komendanta, że zapasów żywności dla mieszkańców Portu wystarczy do marca. Wszystkich mieszkańców w Porcie Artura było więcej, niż 6000. Dzięki staraniom, przedsięwziętym przez namiestnika jeszcze do czasów woiny, stan twierdzy pod względem sanitarnym był zupełnie zadawalający. Ceny żywności dochodziły jednakże do rozmiarów przerażających. Krowa kosztowała 800 rubli, świnia 500. Wiadomość o kapitulacyi twierdzy, mieszkańcy przyjęli z przygnębieniem. Warunki kapitulacyi sprowadziły jednakże takie następstwa, że w mieście nie można było pozostawać dłużej. Japończycy zamknęli bazary, jadłodajnie, zabronili Chińczykom mówić po rosyjsku, służyć u Rosyan i prócz tego po 15 razy dziennie przychodzili do każdego z mieszkańców, żądając pośpiesznego wyjazdu. Ponieważ na przenosiny nie pozostawiono nam żadnych środków, przeto dobytek trzeba było pozostawić na los szczęścia. Japończycy nie dawali przytem gwarancyi, że rzeczy nasze, gdybyśmy je pozostawili do pewnego czasu, nie ulegną zniszczeniu.

Próbowaliśmy zwrócić się do firm zagranicznych z prośbą, aby przechowano meble, lecz Japończycy dali nam do zrozumienia, że nic z tego nie będzie.

Wieś polska na Kubie. Korespondent pisma polskiego w Detroit *Polonii*, podaje ciekawe informacye o wsi polskiej „Aurorze“ na Kubie. Założycielem jej był przed półtora rokiem kolonista polski, Piotr Kachna.

Jestem wreszcie w „Aurorze“, pierwszej kolonii polskiej na Kubie. — Pierwsze wrażenie było nadspodziewanie przyjemne, gdyż przedstawiałem sobie „Aurorę“ jako osadę, położoną w lasach, bez najmniejszego życia i niewielu oznak cywilizacyi. Tymczasem zobaczyłem rolę uprawną i w zupełnej kulturze, domki, chociaż niewielkie, lecz otoczone wieńcem różnobarwnych kwiatów ogrodowych, z daleka słychać było turkot tartaku, a wszędzie ruch i życie. Przy każdym domku kurnik, dalej piękny ogród warzywny i sad z młodemi drzewami pomarańczowemi; dalej jeszcze zagony, zasadzone tytoniem i kukurudzowe pola, wyglądające z daleka, jak młody las. Zaimponowała mi szczególniej kukurudza na 8 do 9 stóp wysoka, z ogromnemi kiściami, pełnemi ziarna, a obok niej śliczny tytoń, właśnie gotów do pierwszego zbioru, z liśćmi, któreby fabrykanta cygar wprowadzić mogły w zachwyt.

Ziemia sama o wyglądzie ciemnej czekolady słynną jest nawet na Kubie z urodzajności, dlatego też nasi polscy koloniści w jednym roku bez gruntownego karczowania i specyalnych narzędzi rolniczych, potrafili dziewiczy las obrócić w żyźne pola i zieleniejące ogrody.

Ludzie nasi nabierają coraz więcej praktyki i doświadczenia, wiedzą, co jest dla nich najkorzystniejszem do sadzenia. Zaczynają od sadzenia jarzyn na własne potrzeby lub drobną sprzedaż, sieją kukurudzę, lecz żaden nie zapomni o chociażby małym zagonie tytoniu.

Żaden z kolonistów nie zapomniał także o sadzeniu drzewek pomarańczowych, gdyż te w przyszłości będą jego największym majątkiem. Drzewka sadzono dwuletnie, przyjęły się znakomicie, tak, że za dwa lata można się już z nich spodziewać pierwszego plonu. Pomiędzy drzewami zaś sadzą tutaj wszyscy roślinę tutejszą, zwaną „yuca“, której korzeń wielki, podobny do zwyczajnych kartofli, używany jest do jedzenia, oraz fabrykacyi słynnego z dobroci krochmalu. Krochmal z „yuca“, nawet ręcznie wyrabiany, daje się łatwo sprzedawać po dobrej cenie, odpadki zaś fabrykacyi używane są do karmienia świń.

Płaca robotnika jest stosunkowo dosyć wysoka, gdyż płacą tu za dzień roboczy 1·25 dolara, gdy praca Kubańczyka nie jest zwykle warta 25 centów dziennie.

TELEGRAMY.

Konferencya hr. Becka z prez. Głąbińskim.

Wiedeń. Prezes Koła polskiego dr. St. Głąbiński, który tu przybył wczoraj na zaproszenie ministra prezydenta br. Becka, odbył z nim dłuższą konferencyę, poczem zaprosił polskich członków delegacyi na posiedzenie, które odbędzie się we środę dnia 29-go b. m. o godzinie 6-tej wieczorem, w lokalu Koła w Radzie państwa.

Nowi prezydenci Śląska i Moraw.

Wiedeń. Biuro korespondencyjne dowiaduje się, że prezydent kraju na Śląsku, Karol baron Heinold, mianowany został namiestnikiem Moraw, a radca trybunału administracyjnego Maksymilian hr. Coudenhove prezydentem kraju na Śląsku.

Groźny stan w Portugalii.

Madryt. Dzienniki otrzymują depesze, wysłane z Portugalii pocztą do granicy hiszpańskiej, z wiadomościami niepokojącemi. Franko wykonuje dyktaturę ściśle i grozi, na wypadek rewolucyi, że wojska hiszpańskie, w liczbie 40.000, wkroczą do Portugalii. Wczoraj aresztowano 300 osób. Domów wielu osobistości i b. posłów strzeże policya. Dwa pułki rozbrojono, bo się obawiano, że zamierzają uwięzić króla i dyktatora Frankę. W koszarach szerzy się agitacya za republiką. Giełda od dwóch dni zamknięta. Handel w zupełnej stagnacyi.

Lizbona. Policya zakazała odbycia zgromadzenia republikańskiego, które zostało zwołane jako zgromadzenie wyborcze.

Madryt. Z Lizbony donoszą tu, że aresztowano tam między innymi także kilku wyższych generałów zato, że użyczyli schronienia republikanom, którzy zamierzali aresztować dyktatora Frankę, zamiar swój jednak zawcześnie zdradzili. Sytuacya w Lizbonie jest bardzo krytyczna.

Madryt. Donoszą tu, iż za poradą policyi, dyktator portugalski Franco sypia co noc w innym domu z obawy przed zamachem. Wojsko nie ma być przychylnie usposobione dla rządu.

W Madrycie są zdania, iż wiadomość o składach broni, bomb itd. stanowią dla rządu miłą sposobność do usuwania niewygodnych ludzi. Rząd więzi obecnie około 300 republikanów, w tem wielu dziennikarzy i posłów. Dziennik „Liberal“ pisze, że obecnie stosunki w Portugalii mogą być porównane ze stosunkami państw południowo-amerykańskich.

Francya i Marokko.

Paryż. W izbie deputowanych minister spraw zagranicznych Pichon podniósł, że polityka marokkańska Francyi opiera się na postanowieniach aktu w Algeziras. Wzrost anarchii w Marokku zmusił Francyę i Hiszpanię do zbrojnej interwencyi. Mowca pochwala działalność gen. Drude'a i oświadcza, że następca jego ma za zadanie wycofanie wojsk francuskich z Maroka.

Odczytał telegram gen. d'Amade, donoszący o zwycięstwie wojsk francuskich pod Settat i wyraża gen. d' Amade uznanie. Francya nie oświadczy się za żadnym z sułtanów, ale sułtan Abdul Azis był zaporą dla anarchii, a Mulej Hafid jest przeciwny umowie w Algeziras i głosi wojnę świętą. Francya musi postępować ostro i być przygotowaną na wszelki wypadek.

Zaręczyny arcyksiężniczki.

Wiedeń. Onegdaj odbyły się w Łomnicy zaręczyny arcyksiężniczki Henryki, trzeciej córki arcyksięcia Fryderyka, z ks. Gotfriedem Hohenlohe Schillingsfürst, radcą legacyjnym austro-węgierskiej ambasady w Berlinie.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**p. poł.**	**po poł.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. — Kursujące tylko w niedzielę i święta † — w niedzielę i święta od 26/5 do 15/9 literą F — w niedzielę i święta. a od 1/5 do 31/5 codzień S

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Parobek do stajni i do ogrodu, trzeźwy, pracowity, z dobremi świadectwami, zostanie przyjęty na dobrych warunkach. Zgłoszenia przedpołudniem do redakcyi *Gońca* ulica Podwale 7. x

Plany wszelkie, budynki mieszkalne i inne, sumiennie wykonuje August Korman, Lwów, ul. Św. Józefa 2. 146

Cukiernia krakowska Troczyńskiego, Lwów, ulica Fredry poleca wybornych cukrów deserowych funt 80 ct. Znakomite pączki. Ciastka po 3 centy. 120

Licytacya w lwowskim akcyjnym Zakładzie zastawniczym ul. Karola Ludwika l. 3, odbędzie się w dniach 5. i 6. lutego 1908 od godziny 9 rano do 4 popołudniu, sprzedaż zastawów z terminem zapadłości do 31-go października 1907, oznaczonych od Nr. 18.839 do 75142. 2465

Zakład dentystyczno-techniczny we Lwowie przy ul. Sykstuskiej 2, odznaczony złotym medalem wykonuje **zęby i szczęki.**

GAZY NA SUKNIE, MATERYE KORONKOWE, KORONKI, WSTĄŻKI, WACHLARZE, POŃCZOCHY, RĘKAWICZKI SZALE TEATRALNE :: POLECA NAJTANIEJ Ferdynand Güttler ulica Halicka 20. 148

200 kor. miesięcznie może każdy łatwo zarobić Szczegóły darmo i opłatnie na zgłoszenia przez Biuro gazet Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego 1. 88

Kostyumy redutowe niewidziane jeszcze we Lwowie wypożycza STECHER Grodecka 53. 161

Drogista z Królestwa Polskiego poszukuje posadę do drogueryi albo do apteki do laboratoryum 18-letnia praktyka. Adres Franciszek Krochmaluk ul. Ormiańska l. 25. x

Bardzo biedna panna zgubiła w piątek wieczór o godzinie 7. między ul. Zamarstynowską a Żółkiewską pugilares zawierający 36 K. Pieniądze te nie były jej własnością. Jadwiga Karasińska, ulica Grodecka 18. 168

Roboty krawieckie!! Przyjechawszy poszukuję tą drogą zajęcie w domach prywatnych i robię wszelkie suknie, saki, żakiety. Aniela, Kaspra Boczkowskiego 10, drzwi 2. x

Cukiernia Aniell Kurnach, Lwów, ulica Trybunalska 6. Poleca wyśmienite Pączki ciasta oraz torty od guldena począwszy. 6t

Biedny uczeń VI. kl. gimn. prosi P. T. łaskawych Państwa o lekcyę. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi Gońca przy ul. Krzywej 6. v

Lokal na sklep poszukuję. Bliższa wiadomość z grzeczności Kuczabiński, Czarnieckiego 2

TAPICER i DEKORATOR RUDOLF NICK WE LWOWIE, RYNEK 12 OFICYNA, II-gie PIĘTRO, — WYKONUJE — wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, elegancko i gustownie po cenach możliwie najniższych. Na listowne życzenia zgłaszam się natychmiast pod danym adresem.

Kurs Tańców dla początkujących rozpoczynam 2. lutego b. r. Wpisy przyjmuję w każdej porze. KOSTYUMY 250 par wypożyczam i wysyłam na prowincyę **Nowicki** 167 Ormiańska 4, II. p.

KAZIMIERZ GERGOWICZ przedtem ANTONI KOZŁOWSKI **Lwów, ul. Halicka 16.** Skład papieru, przyborów do pisania, rysowania i malowania — Towarów galanteryjnych i dzieł sztuk pięknych.

Baczność! Tylko od Teatralnej 16, wchód do restauracyi Skulskiego. 134

BILARDY amerykańskie, jakoteż i inne własnego wyrobu poleca Pierwsza krajowa fabryka i warstat reparacyjny jedyny we Lwowie **Maurycego Andraszka** Skarbkowska 43. 142

Chleb razowy pszeniczny prawdziwy wiejski sprzedaje tylko mleczarnia Popiela ul. Grodecka 53, zaś główny skład otwarty zostanie ul. Dominikańska 9. 166

Poleca się na karnawał służący do usług lub na wesela, zdatny. Gwarantuje za srebro. W. Pankiewicz ul. Lenartowicza 9, II piętro, oficyny. 114

10 koron nagrody. — Dnia 17-go stycznia b. r. zgubiono portfel zielony, zawierający fotografie — i bezwartościowe notatki. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić do handlu Ferdynanda Güttlera ul. Halicka l. 20, gdzie otrzyma powyższą nagrodę. 149

Wpisy do 1 klasy szkoły ludowej przy prywatnem seminaryum Anny Rychnowskiej, przyjmuje Dyrekcya Zakładu, ul. Chorążczyzna l. 15, Lwów II. piętro. 157

Pewną egzystencyę stworzyć sobie można przez nabycie lub zarząd znakomicie idącego interesu. Wiadomość udzieli mleczarnia Czuperny we Lwowie, róg ul. Pańskiej i Kamiennej. 153

Sień do wynajęcia — ul. Halicka 15. Wiadomość u właściciela. 133

Nową pralnię chemiczną otworzyłem przy ulicy Kopernika 17. Przyjmuję wszelką bieliznę jak i ubrania i suknie wykonuję prędko i bez szkodliwych domieszek. Upraszam o łaskawe poparcie *Jan Wach.* 124

Parcela 400 sążni w kwadracie o dwóch frontach przy drodze Kulparkowskiej po 20 koron do sprzedania. — Wiadomość w Administracyi Gońca, Podwale 7. 2410

Skład Płócien Korczyńskich Lwów, ul. Halicka 16. Poleca: Płótna, Weby, Ręczniki, Obrusy, Serwety, Chustki, Ścierki, Płócienka, Drelichy, Perkale, Batysty, Dymki, Zapoty, Halki, Pończochy, Skarpetki, Stołową bieliznę, damską i męską w wielkim wyborze, Kołdry, Materace, Poduszki, Sienniki, oraz kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od zł. 200. 116

10 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legomina **Skulski, Teatralna 16.**

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT. **ZŁOTE i SREBRNE BIŻUTERYE** od najtańszych do najwykwintniejszych. **PERŁY** zawsze na składzie w wielkim wyborze. **J. Dąbrowski Lwów** ul. Hetmańska 4. [illegible]

ZNANE Z DOBROCI **SZYNKI** jak również wszelkie wędliny poleca **MASARNIA TEOFILA BANASIA** **Lwów: Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie.** 2388

== CAFFÉ == RESTAURANT RÓG ULICY KOŚCIUSZKI — i SYKSTUSKIEJ. — Codziennie podwójny koncert muzyki wojskowej oraz Wiedeńskiego kwartetu Schramlów. :: Najlepsza kawa. :: Potrawy wyłącznie na deserowem maśle. :: :: Wstęp wolny. :: :: O liczne odwiedziny upraszają FRANZ & WOLLMAN. 31

SERY KRAJOWE POLECA **MLECZARNIA PRZEWORSKA** **Lwów, Sienkiewicza 3, plac Smolki 5, ul. Słowackiego 8.** 207

INSTYTUT NAUKOWY we Lwowie, ulica Asnyka l. 8, przygotowuje uczniów publicznych i prywatnych do wszelkich egzaminów. Dla zamiejscowych **Pensyonat** urządzony wytwornie i prowadzony wzorowo. 4t

Najwyższe ceny płaci za używane meble, dywany, portyery, kasy ogniotrwałe, powozy, sanki, !! uprzęży, zwierciadła, dzieła sztuki, kosztowności i inne sprzęty domowe oraz kupuje wszelkie przedmioty z prowincyi 237t **Doroteum Lwów, ul. Szajnochy.**

Kto chce cokolwiek korzystnie sprzedać lub kupić znajdzie radę. **Pl. Dąbrowskiego 7,** II. piętro. Z prowincyi marka na odpowiedź.



Zmieniłem lokal i rozszerzyłem swój drugi rok istniejący **SKŁAD MASZYN DO SZYCIA.** Polecam maszyny do szycia z najsławniejszych fabryk po cenach możliwie najniższych. Naprawę wykonywam szybko, tanio pod gwarancyą. Cenniki ilustrowane franco. **LEONARD WANKE** mechanik i specyalista, **Lwów, Sykstuska l. 26.** (219)

Damska fryzyerka, katoliczka, władająca językiem niemieckim i polskim, czesze na wesela, i przyjmuje abonamenty. Warunki bardzo przystępne. Fryzyerka, ulica Piastów 14, I. p. drzwi 11 x

Książki szkolne używane sprzedaje i kupuje najrzetelniej katolicka antykwarnia STANISŁAWA KÖHLERA we Lwowie ul. Batorego 28. 109

Odznaczona na licznych wystawach **Pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych oraz przedsiębiorstwo budowli betonowych** (189) **Giovanni Zuliani i Syn** Centralna Lwów, ul. św. Piotra 21. Telefon Nr. 658. Filie: Stanisławów, ul. Zarwańska 18. — Kraków, Zwierzyniec l. 14. — Czerniowce, Bahnhofstrasse 28.

Posadzki terrazowe i cementowe, oraz posadzki jednolite z masy drzewnej. Wyroby cementowe wszelkiego rodzaju. Kanalizacye i odwodnienia miast, ulic i budynków. Zbiorniki wodociągowe, na ropał, gazowe i odczyszczalne. — Baseny studzienne i wodotryskowe. Budowle wodne jako to: mosty wodotoki, szluzy i przepusty. Fundamenta maszynowe i dla budynków. — Budowle betonowe i betonowo-żelazne wszelkiego rodzaju. Kosztorysy i wzory na żądanie gratis.

Krajowa Fabryka Krawatów Zofii Tokarowskiej we Lwowie, ul. Fredry 3.



sprzedaje najtaniej krawaty w najrozmaitszych fasonach. Przyjmuje również do roboty. 139

Największy wybór najlepszych Maszyn do szycia i haftu poleca zaszczytnie znana firma **Józefa Iwanickiego Lwów Hotel Żorża**



Kurs haftu bezpłatnie. Cenniki opłatnie i darmo. Agentami się nie posługuje. Maszyny pończoszkowe i do wyrobów trykotów. 2418

6 koron 50 halerzy wynosi miesięczna rata na los turecki 400 fr. Razem 37 rat. Do pierwszej raty należy dołączyć 3 koron na podatek i stemple. Dalsze raty po 6 kor. 50 hal. Losy tureckie mają corocznie 6 ciągnień z tych najbliższe już 1. lutego. Składający pierwszą ratę ma prawo gry już przy ciągnieniu najbliższem. Losy tureckie mają wygrane 600, 400, 300 tysięcy i t. d. a na każdy los musi paść najmniejsza wygrana w kwocie 232 fr. Kompletna lista ciągnień losów krakowskich będzie w „Gazecie Handlowej" z 17. b. m. Los turecki na spłaty po 8 kor. kosztuje 236 K. Pierwsza rata zpn. 11 koron, dalsze po 8 K. **SCHÜTZ i CHAJES Dom bankowy, Lwów.**

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Pisku.